

MARIANNA KRASNODEŃSKA

ur. 1923; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Piaski, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Piaski, II wojna światowa, getto, Wolf Lewin, pomoc Żydom, Żydzi

Rodzina Lewinów z Piask w czasie II wojny światowej

Wolf Lewin został wysiedlony z ziem tych zachodnich obecnie, tam gdzieś spod Szczecina. [Przyjechał] z dwoma córkami Gertrudą i z Haną. W grudniu, w 1940 roku pojechały wyznaczone przez Niemców furmanki po nich do Lublina, [na stację kolejową]. Tacy zmarznięci wszyscy, z małymi bagażami, tych rodzin było dużo i między innymi właśnie [była] rodzina Lewina. Niemcy rozmieścili ich w pustych mieszkaniach i dokwaterowywali do żydowskich rodzin. [Lewinowie] w takim zawałisku zostali umieszczeni, moim rodzicom żal się zrobiło [tej rodziny] i przyjęli ich do siebie. Dali jedno pomieszczenie i oni tam zamieszkali. Mówili po polsku, Lewin był urodzony Mogilnie, czyli był obywatelem Polski kiedyś. Jedna córka doskonale po polsku umiała, druga gorzej. Początkowo tam jeszcze mieli te marki, to coś sobie kupowali i tak żyli. W końcu już myśmy im pomagali, rodzice mieli takie małe gospodarstwo i z domu trochę tego dochodu, [bo to] dom taki czynszowy. Tak że jeszcze mogliśmy się czymś podzielić i dzieliliśmy się z nimi. Bardzo się zaprzyjaźniliśmy z nimi. Przychodziły do nich paczki, od córki, która została w Niemczech, ale rzadko. Konserwę czasem dostali, jakieś ubranie, bo to już im się zniszczyło, ale to było krótko. Tak że taką szczególną opieką myśmy ich otoczyli. Wszystko było dobrze póki nie powstało getto w Piaskach w [19]41 roku. Wtedy ich wszystkich z całych Piask zebrali, tam w tej dzielnicy żydowskiej powstało to getto. Mieszkańców polskich, którzy tam na terenie getta mieli swoje domy, przetrzucili do dzielnicy polskiej, a [Żydów] tam. [Oni] mieli tam okropne warunki, taki mały pokój, wąski, bez żadnych wygod, bez wody. Tam nawet nie było tak bardzo na czym ugotować sobie jedzenia, więc ja tam chodziłam do tego getta. Najpierw jak ktoś miał pracę, zarejestrowany był, to mógł wychodzić z getta, że niby to idzie do pracy, ale jeszcze dopóki nie było zamknięte. [Lewin] był tak fikcyjnie zarejestrowany jako pracownik u mojego ojca w gospodarstwie. Początkowo getto było otwarte, potem już było ogrodzone płotem drewnianym, drutami kolczastymi, to już wtedy było trudniej się dostać. Mimo to przychodziłam do końca [jego pobytu w getcie], bo potem

go wywieźli. Najpierw córki zostały wywiezione, a jego [przez] jakiś czas chroniło to, że miał Żelazny Krzyż. To było największe odznaczenie wojenne Niemiec. Za walkę w pierwszej wojnie światowej został odznaczony Żelaznym Krzyżem. Kiedy odbywały się te łapanki czy wysiedlenia, to on pokazywał ten krzyż. Początkowo honorowali ten krzyż, a potem już nie. [Lewin] miał kryjówkę w tym swoim mieszkaniu. To był dom murowany, ale wewnątrz [miał] drewniane ściany. Miał takie deski zasłonięte szafą, była tam taka prowizoryczna szafa postawiona i on się krył w tym schowku. Jedna z córek też się kryła w tym schowku, najpierw zabrali tą Hanę, a potem zabrali Gertrudę i on został sam. Jak ja poszłam do niego, to on był taki załamany strasznie, że ich nie ma i mówi: „Tylko tyś mi Marysiu została.”.

Data i miejsce nagrania	2007-04-24, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"